

Zwierzęta w tym schronisku będą zawsze najważniejsze

11 sierpnia 2023

„Czuję się jak człowiek spełniony. Myślę, że to jest ten moment kiedy schronisko jest rozpędzone w zakresie marketingu, promocji, działań pro zwierzęcych, opieki nad zwierzętami i dalej będzie pędzić” – powiedział odchodzący na emeryturę dyrektor schroniska „Na Paluchu” Henryk Strzelczyk.

„To ostatnie dni mojej pracy w schronisku, gdzie po 20 latach pracy zawodowej i 8 latach kierowania schroniskiem, przyszła pora, żeby skorzystać z dobrodziejstw emerytury. To jest kawał ciężkiej pracy wykonanej przeze mnie i myślę, że to jest ten moment, w którym powinienem odpocząć” – powiedział dyrektor. Zaznaczył, że był to czas dla niego niesamowity. „Kiedy w 2003 roku rozpoczynałem pracę w schronisku, to było w nim 800 psów i około 300 kotów. Biorąc pod uwagę infrastrukturę, która wtedy istniała, to w boksie o powierzchni 8 mkw. przebywało 6, a nawet 7 psów. Opiekun miał pod opieką 200 – 280 psów i tak naprawdę nie miał czasu nawet ich pogłaskać. Miał bardzo niewiele czasu, żeby poznać takie zwierzę” – wyjaśnił. Stwierdził, że w momencie kiedy rozpoczęła się modernizacja schroniska, wszyscy postanowili kierować bezdomne zwierzęta właśnie na Paluch.

Już w 2010 roku liczba zwierząt przekroczyła 2 tysiące. W 2011 roku liczba mieszkańców schroniska osiągnęła maksimum i było to 2460 zwierząt. „Była to ogromna liczba. Zwierzęta nawet próbowały eliminować siebie, żeby odzyskać powierzchnię. A tu żadnej nadziei na poprawę, a zwierzęta cały czas napływały. I tu potrzebne były zmiany” – powiedział dyrektor Henryk Strzelczyk.

Zaznaczył, że już w 2006 roku schronisko podjęło decyzję o czipowaniu zwierząt, z kolei miasto podjęło taką decyzję od

2008 roku. „To powodowało, że do schroniska przybywały zwierzęta z tzw. tożsamością, co wpływało na to, że ilość bezdomnych zwierząt napływających do schroniska zaczęła maleć. A te, które były schronisku łatwiej zaczęły znajdować domy. Również zwiększyły się działania podejmowane przez gminy ościennie, które oferowały pomoc dla bezdomnych zwierząt” – dodał. „Pomimo trzyletniego okresu inwestycji na schronisku, ani jednego dnia nie było zamknięte. Pamiętam dni kiedy w kałoszach brodząc po kolana w błocie i glinie, bo w jednym miejscu schroniska były zwierzęta a w drugim budowa” – powiedział dyrektor.

Podkreślił, że niewielka obsada sprawiała, że niewiele można było pomóc zwierzętom pod względem weterynaryjnym, ale i pod względem bytowym. „W 2008 roku było tylko 7 lekarzy a zwierząt ponad 2 tys. Można powiedzieć, że lekarz tylko widział zwierzę” – ocenił. „Biorąc ten cały bagaż na siebie, kiedy to w 2015 roku władze Warszawy postanowiły powierzyć mi stanowisko dyrektora schroniska, zatrzymałem się na chwilę, zadumałem nad tym wszystkim, ale pomyślałem, że przecież ten bagaż na moich plecach musi mi pomóc w zmianie tego wszystkiego, co jest. I przyjąłem zarządzanie schroniskiem na Paluchu” – powiedział dyrektor schroniska Henryk Strzelczyk.

Dodał, że w ciągu pierwszego roku zarządzania, liczba zwierząt zmniejszyła się o prawie 150. „Gdy po raz pierwszy zwierzęta wyszły do przestrzeni miejskiej, do warszawskich parków to zrobiliśmy to wbrew wszelkim przeciwnościom. Przecież nawet trudno było zapewnić transport dla zwierząt. Próbowano mnie odsyłać do firm, które zajmują się transportem zwierząt do rzeźni” – opowiedział. „Z pomocą pana wiceprezydenta Michała Olszewskiego udało się podjąć współpracę z Zarządem Transportu Miejskiego i od 2015 roku na każdą akcję „Adoptuj warszawiaka”, na każde wydarzenie z udziałem zwierząt ze schroniska, ZTM podstawia nam autobusy przegubowe, gdzie wolontariusze razem z psami wsiadają i jadą do przestrzeni miejskiej” – dodał.

Podkreślił, że tak naprawdę zwierzęta jadać poznać Warszawę, ale z drugiej strony, schronisko próbuje przybliżyć te zwierzęta potrzebujące domów do domów mieszkańców Warszawy. „Pokazać, że nie jest to zgraja dzikich psów. To zsocjalizowane zwierzęta. Powiedziałbym więcej, one posiadają więcej pokory i więcej miłości, niż zwierzęta, które nigdy nie były bezdomne. Dlatego potrzebują tego wyjątkowego domu. Myślę, że te wszystkie działania, dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników i wolontariuszy, udało się zrealizować w 200 procentach. Jestem dumny z osiągnięć tego schroniska. Cieszę się, że standardy opieki zapewniane w naszym schronisku są na najwyższym w Polsce poziomie. Cieszę się też, że schronisko mogło się dzielić swoimi doświadczeniami i rozwiązaniami z innymi schroniskami i tą drogą poprawiać byt zwierząt w innych schroniskach, w innych miastach”. Podkreślił, że z warszawskich doświadczeń korzystają również kraje wschodnie. „Delegacje, które tutaj przyjeżdżały, były pełne podziwu”.

Opowiedział sytuację, że kiedy przyjechała delegacja z Turcji, to powiedziano wprost, że większą opiekę weterynaryjną warszawskie schronisko zapewnia zwierzętom, niż w Turcji jest zapewniana opieka dla ludzi. „To były wielkie słowa i wszyscy z dumą podnieśliśmy ten temat” – dodał dyrektor Henryk Strzelczyk. „Czuję się jako człowiek, spełniony. Myślę, że to jest ten moment kiedy schronisko jest rozpędzone w zakresie marketingu, promocji, działań pro zwierzęcych, opieki nad zwierzętami, dalej będzie pędzić. I ten wspaniały zespół, któremu ja uwierzyłem, który zostaje tutaj, nie pozwoli, by zwierzętom stała się krzywda” – podkreślił. „Aby zamknięto to schronisko przed zwierzętami i ludźmi. Zwierzęta w tym schronisku będą zawsze najważniejsze i z tym przekonaniem, w dniu 27 lipca 2023 kończę pracę w schronisku. Pozostanę jego przyjacielem” – przekazał.

Na dzień 25 lipca w schronisku przebywało 640 psów i 192 koty. „Dla mnie to nadal spora liczba. Wolałbym, aby w schronisku

przebywały tylko prawdziwe zguby, takie, których ktoś zawsze szuka i zawsze odbierze” – skomentował dyrektor Strzelczyk. „Pozostawiam to schronisko w bardzo silnym momencie rozwoju. Aktualnie trwa budowa nowej geriatrici, której zakończenie zaplanowane jest na koniec stycznia 2024 roku. Ale wykonawca mówi dość wyraźnie, że postara się, aby do Gwiazdki zwierzęta już miały nową geriatricę. To bardzo nowoczesny obiekt zapewniający zupełnie inną formę opieki nad zwierzętami niesamodzielnymi, starszymi. Z całym zapleczem weterynaryjnym, technicznym, które ma ułatwić życie naszym seniorom, którzy już sobie sami nie radzą” – powiedział.

Dodał, że to nie jedyna inwestycja. Aktualnie podpisana jest umowa z wykonawcą budowy nowej kociarni w Wawrze. „Myślę, że jeszcze w tym roku będziemy mieli zamknięty program, aby można już było rozpocząć przygotowanie dokumentacji technicznej i uzyskanie pozwolenia. Wierzę, że los kotów, w osobnym miejscu, oddzielnym od psów, skutecznie się poprawi i Warszawa będzie wyjątkowym miejscem, gdzie będą dwa odrębne schroniska. Osobne dla psów i dla kotów. Dla kotów właśnie w takiej enklawie leśnej, w działce otoczonej lasem. To miejsce wymarzone dla naszych kocich podopiecznych” – skomentował.

Dla schroniska przygotowywana jest też właśnie dokumentacja w sprawie montowania fotowoltaiki z magazynami energii o mocy co najmniej 70 kW oraz zastąpienie kotłowni olejowej pompami ciepła. „Czyli przejście na bardziej ekologiczne źródła, tańsze w eksploatacji” – dodał dyrektor. „Z tym pozytywnym aspektem, tym wielkim zainteresowaniem warszawiaków tym miejscem, tą wielką miłością okazywaną temu miejscu i wielkiej pomocy, rozstaję się z tym schroniskiem. Ale nie na zawsze. Będę je odwiedzał i na zawsze pozostanę przyjacielem tego miejsca i zwierząt” – podsumował dyrektor schroniska Na Paluchu Henryk Strzelczyk.

Od 28 lipca p.o. dyrektora schroniska „Na Paluchu” jest dotychczasowy główny lekarz weterynarii schroniska, zastępca dyrektora Strzelczyka, doktor Mateusz Miedzik.

Źródło: Trybuna.info